

A close-up photograph of a woman's midsection. She is wearing a black bikini top and a dark, vertically striped garment that is partially open. Her hands, with pink nail polish, are holding a bright red chili pepper near her waistline. The background is a soft, out-of-focus skin tone.

# Tajemniczy zapach szczęścia

Aneta Jaroszczak

**18**

**Aneta Jaroszczak**  
„Tajemniczy zapach szczęścia ”

Copyright © by **Aneta Jaroszczak** , 2016  
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana  
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: **Jacek Antoniewski**  
Projekt okładki: **Dariusz Jaroszczak**  
Korekta: **Paweł Markowski, Marlena Rumak**  
Ilustracje na okładce: © **Kaspars Grinvalds – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-7900-580-2

**Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**  
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin  
tel. 63 242 02 02  
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>  
e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

**W**łaśnie opuściłam gmach sądu. Stoję na schodach i rozglądam się wokół, jakbym chciała sprawdzić, czy nic się nie zmieniło, czy wszystko jest takie samo jak przed dwiema godzinami, czyli wtedy, gdy wchodziłam do budynku sądu. Oczywiście jest przecież, że świat się nie zmienił tylko dlatego, że w moim życiu nastąpił całkowity przewrót. Wiedziałam, że to niemożliwe, ale stojąc tak i rozglądając się po ulicy, wszystko wydawało mi się inne. Takie ładniejsze, kolorowe, czystsze. Uwiercie mi, to coś niesamowitego. Te dwie godziny zmieniły mnie i teraz już wiedziałam, że odzyskałam siebie i swoje życie. Może nie jestem już najmłodsza, ale w tej chwili czuję się jak nastolatka, tylko rozum mam dojrzały. Po prostu marzenie każdej kobiety. Stojąc tak, wydawało mi się, że ludzie wyglądają sympatyczniej, że ja sama wyglądam młodziej, ładniej i w ogóle super, choć rano spędziłam masę czasu przed lustrem, wczoraj byłam u fryzjera, by dzisiaj wyglądać zjawiskowo tylko po to, żeby mój mąż, to znaczy już były mąż, zapamiętał mnie właśnie taką jak ja chciałam. Żeby ta jego, pożałuj Boże, lala, nie czuła się taka super jak jej się wydawało, bo to, że przypęłźnie za nim, było pewne jak amen w pacierzu. Nawet pogoda mi sprzyjała, bo rano zapowiadał się typowy październikowy dzień, teraz słońeczko przyjemnie świeciło, a lekki wiaterek muskał delikatnie moje

policzki. Mogłabym tak stać bez końca, ale postanowiłam ruszyć w miasto. Po raz pierwszy od lat nie musiałam się tłumaczyć gdzie idę, po co idę, kiedy wrócę i po raz pierwszy nie czułam tego nerwowego ucisku w żołądku, który był moim towarzyszem od niepamiętnych czasów. Gdy uszłam parę metrów, już wiedziałam gdzie muszę się udać w pierwszej kolejności. Żeby chodzić po sklepach, najpierw muszę kupić sobie wygodne buty, bo te co mam na sobie są naprawdę piękne, ale za diabła nie nadają się do chodzenia po mieście. Wchodząc na ulicę z sądowych schodów, nagle poczułam piękny zapach. Była to mieszanka konwalii, świeżutkich truskawek i chyba jaśminu. Nie miałam pojęcia gdzie znajdowało się jego źródło, no i skąd truskawki i konwalie w październiku, ale zapach był tak silny i piękny, że postanowiłam za nim iść. Nagle urwał się, więc postanowiłam cofnąć się trochę i spróbować go odnaleźć, bo coś mi mówiło, żeby tak właśnie zrobić. Kręciłam się na tym chodniku w obrębie kilku metrów kwadratowych jak nieźle stuknięta, ale warto było, bo nagle poczułam go znowu. Możecie mi wierzyć lub nie, ale był to zapach, który chciałoby się czuć bez przerwy. Nie potrafię tego wytłumaczyć, bo zawsze miałam dobre perfumy, które pachniały ładniej od tego tajemniczego zapachu, ale ten był jakiś magiczny. Nagle poczułam ból w nogach. To moje piękne nowe buty dały o sobie znać. Musiałam więc ruszyć w stronę najbliższego centrum handlowego i kupić jak najszybciej piękne i wygodne buty. Postanowiłam, że teraz już nigdy się nie zaniedbam. Teraz ja jestem najważniejsza. Dzieci są dorosłe, nieźle ustawione, mieszkają w Denver,

w Colorado. Bardzo się cieszę, że tak im się ułożyło. Tam mają dobrą pracę, czyli są samowystarczalne. Często rozmawiamy przez telefon albo Skype, czasami przylatują do Polski na wakacje, ale tak naprawdę to nie jestem im do niczego potrzebna. Czułam, że nadszedł mój czas, czas na zmiany i to niemałe. Wiem, że nie uwolnię się od przeszłości i będę ją pamiętać, ale muszę ją włożyć do archiwum. Tak rozmyślając, doszłam wreszcie do sklepu obuwniczego i czym prędzej kupiłam sobie wygodne buciki, które od razu założyłam na nogi. Moje piękne nóżki poczuły niesamowitą ulgę, więc nie pozostało mi nic innego jak ruszyć beztrąsko w miasto. Nigdzie mi się nie spieszyło, nikt nie wydzwaniał z pytaniami typu, gdzie jesteś, co robisz, kiedy wracasz?”. Czułam się wolna jak ptak. Gdy miałam już trochę toreb z zakupami, postanowiłam wracać do domu, zresztą zrobiło się już ciemno, więc nie było sensu błąkać się po mieście bez celu. Adrenalina we mnie tak buzowała, że sama siebie musiałam w duchu karcnąć, bo przecież nie mogę w ciągu jednego dnia odrobić straconych lat. Tak więc wydałam sobie rozkaz, żeby natychmiast wracać do domu. Po pół godzinie otwierałam drzwi swojego przytulnego mieszkanka, w którym czekał na mnie mój stary, poczciwy kocur. Gdy weszłam do środka od razu mnie przywitał, ocierając się o moje nogi i mrużąc sobie po cichu. Wzięłam go na ręce, mocno przytuliłam, po czym poczęstowałam całusem w czółko, co nie bardzo mu się podobało. Widocznie kocia godność nie pozwala na takie spoufalanie się, bo od razu zaczął się wyrwać i wrócił na swoją poduchę. Zdjęłam buty, kurtkę i poszłam

do łazienki. Umyłam ręce i spojrzałam w lustro. I co zobaczyłam? A właściwie kogo? Zobaczyłam piękną, szczęśliwą, zadbaną czterdziestoparoletnią kobietę, która wróciła do życia. Byłam z siebie zadowolona tak bardzo, że nie mogłam przestać patrzeć w lustro. Zdawałam sobie sprawę, że to też zasługa pani psycholog, która pracowała ze mną przez ostatni rok. Gdyby nie ona, to nie jestem pewna, czy byłabym jeszcze na tym świecie, bo dla kobiety nie ma chyba nic gorszego jak wiara w to, że jest nic nie warta i do tego jest zdradzana. Stałam tak, przyglądając się sobie w łazience i sama nie mogłam uwierzyć w swoje piękno. Świeża, opalona cera, ładny makijaż, długie brązowe włosy z kasztanowym połyskiem i moje brązowe oczy tak ładnie podkreślone makijażem. Nagle z tego samouwielbienia wyrwał mnie znajomy mi już zapach. Rozejrzałam się wokół i nie znalazłam niczego, co mogłoby go wywoływać, ale uznałam to za dobry omen. Być może będzie mi towarzyszył w moim nowym życiu, co na pewno nie będzie mi przeszkadzało, bo zapach jest naprawdę piękny. Nie miałam zamiaru aż tak bardzo przywiązywać wagi do tego skąd się bierze, bo tak właściwie postanowiłam żyć jak najbardziej bezproblemowo. Jeszcze raz spojrzałam w lustro, uśmiechnęłam się do siebie i powiedziałam do swojego odbicia: „jestem Aldona, najszczęśliwsza osoba na świecie” i wyszłam z łazienki. Dzień, który był dniem mojego rozvodu, czyli dzień odzyskania wolności uznałam za moje powtórne narodziny.

Zrobiło się późno, więc położyłam się spać. Długo nie mogłam zasnąć, emocje dzisiejszego dnia były tak silne,

że byłam tym wszystkim poruszona do granic możliwości. Przewracałam się z boku na bok, rozmyślając o przyszłości, planując różne dziwne rzeczy, które pewnie nigdy nie nastąpią, bo były tak nierealne jak zamieszkanie na księżycu. Lecz po dłuższym zastanowieniu to właściwie mój rozwód parę lat temu był równie nierealny, a może nawet bardziej niż lot w kosmos. W końcu wstałam i nalałam sobie lampkę wina. Co prawda było tuż przed trzecią w nocy, ale sen nie przychodził. Włączyłam sobie horror, bo zawsze je uwielbiałam i tak sobie sączyłam wino, oglądając film. Gdzieś w połowie filmu musiałam wstać i iść do łazienki, niestety zorientowałam się, że trochę obleciał mnie cykor, bo horror był naprawdę udany. Ukradkiem spojrzałam na kota, który przyszedł ze mną do dużego pokoju, choć chyba miał mi za złe to, że uciekłam z łóżka. Chwilę na niego popatrzyłam, żeby ocenić czy nie zachowuje się dziwnie, bo kiedyś słyszałam, że zwierzęta mają taki zmysł, pozwalający im wyczuć duchy czy jakieś demony, jeżeli te są w pobliżu. Kot był spokojny, więc wstałam z fotela, ale na wszelki wypadek wzięłam go na ręce i razem z nim poszłam do łazienki. Może to głupie, ale było mi rażniej, mając go obok siebie, bo właściwie tylko on mi tu pozostał. Po chwili wróciliśmy na film, ale ilość wypitego wina dała o sobie znać i poczułam się trochę senna. Gdy kładłam się do łóżka było już po czwartej nad ranem, ale było mi to obojętne, bo wiedziałam, że nikt mi nie będzie robił o nic wyrzutów i nieważne czy będę rano spała do jedenastej, czy obudzę się za cztery godziny. Zasnęłam sobie spokojnie, a mój wierny kot oczywiście

przy mnie. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nic mi się nie śniło.

Gdy się obudziłam, czułam znany mi i towarzyszący od wielu, wielu lat ucisk w żołądku. Spojrzałam na zegarek, było parę minut po dziesiątej. Dopiero po chwili przypomniało mi się, że przecież jestem wolna i w tym momencie ucisk puścił. Przeciągnęłam się z uśmiechem na ustach i leżałam sobie jeszcze dobre pół godziny, jeśli nie dłużej. Byłam tak szczęśliwa, jak nie pamiętam kiedy, byłam spokojna jak też nie pamiętam kiedy. Jestem szczęśliwa w moim małym, dwupokojowym mieszkanku, choć zawsze myślałam, że to nie będzie możliwe, że mieszkać można tylko w dużym domu. Niestety, duży dom stał się moim więzieniem, z którego dostawałam przepustki raz na jakiś czas na kilka godzin. Byłam tym zmęczona od wielu lat, ale nikt mnie nie chciał wysłuchać, a co tu dopiero mówić o zrozumieniu. Na pozór wszystko było w porządku, ale to tylko pozory, które mylą częściej niż mogłoby się wydawać. Myślę, że wiele jest kobiet, które mogłyby to potwierdzić i podpisać się pod tym stwierdzeniem własną krwią. Nie mogę sobie wybaczyć, że przez tyle lat byłam tak głupia i tak dawałam sobą manipulować. Kompletnie nie miałam własnego życia, nie miałam prawa do własnego zdania, do własnych wyborów. Jak ja mogłam tak żyć?! Jednak mogłam i żyłam. Niestety. Wiecie jak wyglądały moje wybory? Odbywało się to w następujący sposób:

– Jaki widziałabyś kolor tej ściany? Granatowy? – pyta mój były.



Ja na to odpowiadam, że raczej wiśniowy. A on na to:  
– Tak, tak. Racja, granatowy to dobry wybór.

No i ściana była granatowa, zresztą to, wspólnie wybrany kolor, więc jeśli okaże się, że ten granat to kicha, no to przecież wybieraliśmy go razem, a ja jako kobieta powinnam mieć większą wyobraźnię jeśli chodzi o kolor, czyli winna zawsze byłam ja. To wersja łagodna i bardzo delikatna, bo w większości przypadków musiałam wysłuchiwać, jakim jestem tępym bezguściem i różnego rodzaju epitetów, którymi byłam obrzucana kilka razy w tygodniu. Słyszałam to tak często, że naprawdę w to uwierzyłam. Uwierzyłam w to, że jestem taka beznadziejna, nikomu niepotrzebna, bezużyteczna i nienadająca się do niczego. Sama nie wiem co dało mi odwagę, by podjąć decyzję o rozwodzie i wytrwać w niej do końca. Nawet nie potrafię w tej chwili sobie przypomnieć, co przelało czarę goryczy, bo tyle się przez te wszystkie lata nabierało oszustw, kłamstw i zrad, że jak sobie teraz przypomnę w jakiej sodomii żyłam, to sama nie mogę w to uwierzyć. A pozory były jak najbardziej poprawne i to chyba było najgorsze. Sama mam ochotę wyzywać pod niebiosa samą siebie od idiotek za to, że pozwoliłam sobie odebrać tyle lat życia, bo to, co przeżywałam, było błędzeniem w toksycznej mgle. Co jakiś czas widziałam w oddali tak zwane światełko w tunelu. Bez namysłu kierowałam się w jego stronę, a ono nagle gasło. Wtedy szukałam nowego i gdy je dostrzegłam, znowu szłam w jego stronę, a ono znów znikало i tak w kółko przez te wszystkie lata. W tym czasie zdążyłam się zapuścić i stłamsić. Życie przestawało mieć dla mnie jakąkolwiek

wartość, było mi obojętne czy jestem chora, czy zdrowa, czy mnie ktoś napadnie czy nie, czy w ogóle się obudzę. Kilka razy złapałam się na tym, że gdy rano otworzyłam oczy, sama do siebie powiedziałam: „o matko znowu się obudziłam”. Myślałam sobie czy wiele jest takich kobiet jak ja, czy takie znam nic o tym nie wiedząc, czy są takie, które się z tego wyrwały. Pamiętam, że kiedyś byłam młoda i pracowałam. Było super, fajne koleżanki, wygodna, czysta praca, żyć nie umierać. Niestety, pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że nasz dział likwidują. To był smutek i szok, ale ja jakoś szybko się otrząsnęłam nie przejęłam się tym aż tak bardzo jak reszta starszych koleżanek, tym bardziej, że byłam pewna, że kto jak kto, ale ja znajdę sobie pracę, a koleżanki mnie w tym utwierdzały, że młode i takie ładne jak ja, to zawsze sobie poradzą. Tak rozpoczynało się moje dorosłe życie, było pełne optymizmu i pewności siebie. W najśmielszych snach nie przypuszczałabym, że stanę się ofiarą manipulacji, której byłam świadoma i niestety nie potrafiłam jej zaradzić. Lecz teraz wiem czego chcę, chcę żeby wszystko w moim życiu zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni, na lepsze. Całe szczęście, że moja pani adwokat wywalczyła rozwód z orzeczeniem o winie, oczywiście nie mojej, bo jakby inaczej, więc alimenty mi się należą jak psu zupa, ale nie spoczną na laurach. Gdy tylko trochę ochłonę, zaczynam szukać pracy i nie zamierzam się błądzić, tłumacząc, dlaczego tyle lat nie pracowałam. Mam zamiar zwyczajnie oszukiwać. Tak, tak, to nie błąd. Zamierzam zwyczajnie oszukiwać i nie brać byle czego. To znaczy nie będą to prawdziwe oszustwa, lecz tak zwane prawdy niepełne,

takie trochę podkolorowane. Po prostu zacznę sobie pomagać z takim małym, nazwijmy to, dopalaczem. Jestem pewna, że z takim podejściem znajdę pracę, być może nawet praca znajdzie mnie. Życie nie było wobec mnie uczciwe, więc teraz czas na mnie.

Spojrzałam na zegarek, zbliżało się południe, zatem czas uszykować się do wyjścia. Nie mam planów na dzisiaj i jak na razie nie zamierzam niczego planować tylko żyć z dnia na dzień jak beztroska nastolatka. Myślę, że to podświadomość domaga się odrobienia straconych lat, a ja nie zamierzam się przed tym bronić, bo i po co, też mi się chyba coś od życia należy, jak zresztą każdej kobiecie. Szykowałam się do wyjścia, gdy nagle zadzwonił telefon. Okazało się, że to dzieci. Wcześniej nic nie mówiłam im o tym, że planuję rozwód, byłam też pewna, że mój były już mąż też się tym nie pochwalił, bo nie wierzył w to, że doprowadzę sprawę do końca, więc wołał się nie kompromitować w ich oczach. Oczywiście pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam, było poinformowanie ich o moim pierwszym osiągnięciu w nowym życiu. Całe szczęście, że moi synowie Hubert i Eryk byli razem, więc dowiedzieli się w jednej chwili. Zadzwonili, bo wybierali się jednym lotem do Nowego Jorku i postanowili, że spędzą noc wspólnie, a później jedną taksówką udadzą się na lotnisko. Tak jak przepuszczałam, moja informacja była szokiem, aczkolwiek nikt się specjalnie nie zdziwił samym faktem, lecz czynem. Chwilę pogadaliśmy, a głównym tematem był oczywiście mój rozwód, czasu nie mieli zbyt dużo, bo dzwonili tylko po to, by poinformować mnie o tym, że nie będzie ich w domu przez

kilka dni, żebym się nie denerwowała gdybym nie mogła się do nich dodzwonić.

Po skończonej rozmowie wyszłam z domu. Miałam zamiar kupić sobie wszystko, co potrzebne jest do robienia pieczętek. Jak zamierzałam, tak zrobiłam. Po drodze wstąpiłam na obiad do restauracji na Starówce i wróciłam do domu. Wchodząc do mieszkania, znowu poczułam ten cudowny zapach. Gdy go czułam, miałam wrażenie, że robię coś dobrze, jakby coś mnie utwierdzało w tym i mówiło mi szeptem do ucha „rób tak dalej”. Wtedy odpowiadałam sama do siebie, cała promieniejąc ze szczęścia.

– Tak, tak. Wiem, nie cofnę się już przed niczym.

Czułam całą sobą, że moje życie należy całkowicie do mnie i tylko do mnie. Zdawałam sobie oczywiście sprawę, że demony przeszłości powrócą i to jeszcze nie raz, ale czułam, że to, co przeżywam jest nagrodą za to jak żyłam. Wiedziałam też, że istnieje coś takiego jak karma i prędzej czy później dosięgnie ona każdego, więc ci co czynią zło lepiej niech nie czują się zbyt bezpiecznie, bo najgorsze dopiero przed nimi.

\* \* \*

Zrobiłam sobie kawkę i zabrałam się do tworzenia pieczętek. Najpierw musiałam poukładać sobie, jakie mają zawierać teksty. Trochę mi to zajęło, ale pierwszą pieczętkę miałam już po trzech godzinach. To znaczy nie wiem

czy to było „już”, ale tyle czasu zajęło mi to dzieło. Palce mnie bolały i szczerze mówiąc, na dzisiaj miałam już dosyć, ale udało się, zrobiłam świadectwo pracy, z którego wynikało, że byłam kiedyś kierowniczką sklepu. Oczywiście sklepu, którego już dawno nie ma. Właściwie nie było to takie straszne kłamstwo, bo jak byłam mała zawsze marzyłam o tym, by pracować w sklepie. Pamiętam jak niemal codziennie bawiłam się w sklep no i można powiedzieć, że byłam taką małą kierowniczką w tych swoich sklepach. Pamiętam jak męczyłam swoje babcię i ciocię, każąc stać im w kolejce i kupować u mnie. Czyli jakieś doświadczenie w końcu miałam. Byłam z siebie zadowolona, bo wyszło to bardzo autentycznie. Zbliżał się już wieczór, więc trochę posprzątałam mieszkanie i włączyłam telewizor. Właściwie nie leciało w nim nic ciekawego, ale zawsze coś tam można znaleźć, żeby poogłądać. Tak sobie posiedziałam nic nie robiąc prawie do dwudziestej pierwszej i postanowiłam wziąć długą, pachnącą kąpiel. Nawrzucałam do wanny tyle tych zapachowych kuleczek, kapsulek i Bóg raczy wiedzieć czego, że musiałam trzy razy upuszczać wodę z wanny, żeby można było chociaż wejść do łazienki. Musiałam wietrzyć całe mieszkanie, żeby móc w końcu wejść do łazienki, ale w końcu udało się. Szkoda tylko niepotrzebnie zmarnowanych zapaszków, ale mam nauczkę na przyszłość, że jednak od nadmiaru głowa boli.

Dawno nie było tak fajnie. Siedziałam sobie w wannie i nic mnie nie obchodziło, mogłabym tak codziennie. Właściwie to mogę tak codziennie, bo niby kto mi zabroni? Pewnie jeszcze długo będę się przyzwyczajając

do tego, że moje życie nie toczy się już pod dyktando i należy tylko do mnie. Leżałam sobie i wypoczywałam dobre dwie godziny, ciągle dolewając ciepłej wody. Nie myślałam o niczym, gdy nagle przypomniała mi się dzisiejsza rozmowa z synami. Wyobraziłam sobie ich przygłupie miny na wiadomość o moim rozwodzie i sama do siebie parsknęłam śmiechem. Długo nie mogłam się uspokoić, bo moja wyobraźnia mi na to nie pozwalała. Wyszłam więc z wanny, bo nie było sensu siedzieć w niej dłużej gdy co chwilę zaczynałam się śmiać. Nasmarowałam się nabytym dzisiaj balsamem do ciała, owinęłam się ręcznikiem i w tej właśnie chwili zadzwonił telefon. To były moje dzieciaki, więc czym prędzej odebrałam.

– Hej dzieciaczki. Jak tam minął wam lot?

– Spokojnie, bez większych turbulencji. Mamo, dzwonił mi tata i to rzeczywiście prawda z tym rozwodem. Jak to się stało, że się zdecydowałaś?

– Sama nie mam pojęcia jak to się stało. Mam nadzieję, że wasz ojciec będzie szczęśliwy na nowej drodze życia, bo wtedy nie będzie zawracał mi głowy. Swoją drogą, ciekawe kiedy otworzą się oczy jego nowej wybrance i weźmie nogi za pas. Przyciągnął ją za sobą nawet do sądu, chcąc zrobić na mnie wrażenie. Niestety było ono marne, bo czułam się wtedy dobrze jak nigdy dotąd. Mówcie lepiej co u was, co porabiacie w Nowym Jorku?

– Prawdopodobnie będziemy się tu przenosić, bo nasza firma otwiera nowe oddziały w kilku miastach, między innymi i tutaj, a że my tworzymy razem niezły team, to chcę nas tu przerzucić i jeszcze kilka osób od

nas. Tak więc mamciu, następne wakacje być może spędzisz w Nowym Jorku. Co ty na to?

– Brzmi bardzo zachęcająco, nie mogę się doczekać. Długo tam będziecie?

– Raczej nie dłużej niż dwa tygodnie zajmie nam szykowanie gruntu, a później polecimy po rzeczy. Ale jeszcze się odezwiemy, żebyś była na bieżąco, bo chyba tego nigdy sobie nie odpuszczisz.

– No nie, tego nie. Macie mi się meldować zawsze i wszędzie. To przesyłam buziaki. Pa, pa.

– Pa, całujemy cię mocno, do usłyszenia mamciu.

Super, że mam takie udane dzieci. Zawsze o mnie pamiętają i zawsze możemy na siebie liczyć. Mam nadzieję, że ta silna więź, która nas łączy, nigdy się nie rozerwie. Szkoda tylko, że są tak daleko i nie mogę częściej się z nimi spotykać, ale nigdy nie chciałam ich blokować. Pamiętam jak mieli wątpliwości co do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, wahali się bardzo, ale pomimo, że zdawałam sobie sprawę, że bez nich moje życie straciłoby kompletnie sens, wypychałam ich, bo w głębi duszy wiedziałam, że to jest dla nich dobre, że wspólnie wspierając się, osiągną sukces. Widziałam jak bardzo chcą tam lecieć, ich wątpliwości wiązały się tylko ze mną, więc musiałam ich wspierać w tej decyzji, a nie hamować. No i nie myliłam się, moja intuicja mnie nie zawiodła. Może właśnie dlatego nadszedł dzień, w którym całe swoje życie postawiłam na jedną kartę i tak bardzo zaryzykowałam. Pomimo tego jak żyłam, to ryzykowałam bardzo dużo, bo gdyby się nie udało jak sobie zaplanowałam, wtedy moje życie stałoby się istnym piekłem, byłabym

wtedy więźniem po próbie ucieczki, a tacy to dopiero mają przechłapano. Na szczęście udało się i mam nowe życie, tym razem w moim świecie. Nawet nie spostrzegłam, kiedy zrobiła się pierwsza w nocy. Sprawdziłam czy wszystko dobrze pozamykane i położyłam się spać.

Tej nocy zasnęłam bez problemów. Tym razem śnili mi się zmarli rodzice. Stali przede mną i trzymali w rękę znak drogowy STOP, coś do mnie mówili, ale nie mogłam zrozumieć ani jednego słowa. Gdy rano się obudziłam, pamiętałam ten sen tak dokładnie, jakby to wydarzyło się naprawdę, ale o co mogło im chodzić z tym znakiem? Nie mam pojęcia, jednak chyba będę bardziej uważała na ulicy, być może to nic nie znaczy, ale przyznam, że trochę mnie to męczyło i nie dawało spokoju. Zjadłam sobie lekkie śniadanko, sprzątnęłam sypialnię i zaczęłam szykować się do wyjścia. Zanim wyszłam, nalałam kotu pełną miskę wody, nasypałam dużo, dużo karmy, bo tak właśnie lubi, pożegnałam się z nim i wyszłam, zamykając na klucz mieszkanie. Co prawda wybieram się tylko na małe codzienne zakupy, ale nigdy nie wiadomo czy kogoś nie spotkam, wtedy to się gada i gada, więc lepiej niech ma kociak dużo picia i jedzenia. Wyszłam z klatki schodowej, kierując się do pobliskiego sklepu spożywczego, a że słońeczko tak ładnie grzało, zmieniałam swoją trasę i poszłam sobie pochodzić tak bez celu po sklepach, poprzymierzałam trochę ciuchów i kupiłam super sukienkę, a gdy postanowiłam już wracać w stronę domu, wpadł mi w oczy napis salonu kosmetycznego z różnymi promocjami. Postanowiłam tam wejść i bez zastanowienia zrobiłam sobie kolczyk na górnej części



ucha. Super, podobała mi się malutka cyrkonია świecąca i mieniąca się w słońcu na moim pięknym uszku. Idąc ulicą przeglądałam się w każdym oknie wystawowym, pękając z zachwytu. Doskonale wiem, co powiedziałyby na to mój były: „starej babie rzuciło się na mózg i myśli, że jest nastolatką, robiąc z siebie debila”. Takie właśnie słowa padłyby na sto procent, rękę daję sobie uciąć, ale teraz mam to zwyczajnie w dupie i już. Kierowałam się już w stronę domu, na przejściu miałam zielone światło, więc zrobiłam pierwszy krok. Wtedy usłyszałam pisk opon, poczułam uderzenie i nagle nastąpiła ciemność. Czyli zwyczajnie mówiąc, rąbnął mnie samochód, a ja straciłam przytomność. Straciłam ją na kilka minut, a gdy ocknęłam się, siedziałam w tym właśnie samochodzie i ujrzałam kobietę, która próbowała mnie ocucić. Pierwsze słowa, jakie do niej powiedziałam, brzmiały:

– Skąd ma pani w paździeniku takie pachnące truskawki?

– Truskawki? Nie mam żadnych truskawek – odparła zdumiona.

Spojrzałam na nią, a ona patrzyła na mnie pytającym wzrokiem. Gdy ją zobaczyłam, wiedziałam od razu, że skądś ją znam, tylko nie miałam pojęcia skąd. Ona też mi się przyglądała jakby mnie kojarzyła.

– My się chyba znamy, prawda – wydusiła wreszcie.

– Chyba tak – odparłam.

Ja również byłam pewna, że ją znam i to od bardzo dawna. Pomimo, że teraz ma długie, kręcone włosy w ognistorudym kolorze, a z tego co sobie przypominam w dzieciństwie nie znałam żadnego rudzielca, to i tak wiem, że

ją znam. Moje myśli krążyły wokół dawnych czasów. Co prawda teraz jest wysoka, elegancka i niebywale piękna. Jej oczy są tak zielone, że aż nienaturalnie wyglądają. Ma figurę i styl modelki, więc tylko jedna osoba mi do niej pasuje. To jest ta zarozumiała, rozpuszczona Julcia, która zawsze wszystko miała na pstryknięcie palcami.

– Później o tym porozmawiamy, a teraz zawiozę cię do szpitala, niech cię obejrzą – powiedziała, nagle przechodząc na ty.

Próbowałam się wzbraniać, doszłam do siebie i czułam się dobrze, ale uparta była jak osioł. Zawiozła mnie do szpitala i na dodatek postanowiła ze mną poczekać. Miałyśmy więc dużo czasu, żeby pogadać i okazało się, że faktycznie znałyśmy się z dzieciństwa. Jak się okazało to rzeczywiście była Julcia, z którą chodziłam do jednej klasy przez dwa lata w podstawówce. Teraz to już nie była Julcia tylko Julia, pani prezes jakiejś dużej korporacji, na co mógł wskazywać jej piękny, czarny, połyskujący mercedes. Teraz już zrozumiałam mój dzisiejszy sen. Znak stop nabrał znaczenia, to było ostrzeżenie, ale skąd mogłam o tym wiedzieć. W końcu po kilku godzinach siedzenia na izbie przyjęć nadeszła moja kolej. Julia wprowadziła mnie do gabinetu. Trochę pobolewała mnie noga, ale bez przesady mogłabym wejść sama, lecz Julia uparta była jak cholera. Może dlatego tak daleko zaszła, widocznie taka była w każdej dziedzinie swojego życia. Gdy weszłyśmy, poczułam zapach konwalii. Spytałam Julię czy też je czuje, na co odparła, że nie. Wiedziałam, że w październiku nie może być konwalii, bo niby skąd, ale ja je czułam tak samo jak te truskawki, gdy odzyskałam

przytomność w samochodzie Julii. Wolałam już nic więcej nie mówić na temat tajemniczych zapachów, ale miałam przeczucie, że pojawiają się w jakimś celu.

Lekarka przyjmująca na izbie kazała mi się położyć i podeszła do nas, żeby mnie zbadać. Na początku miałam wrażenie, że traktuje mnie bezosobowo, ale po chwili Julia odezwała się do niej, mówiąc:

– Hej, nie zadzieraj tak nosa, Marysiu droga.

– Słucham? – odezwała się zdezorientowana lekarka.

– Tak się traktuje stare koleżanki? Zbadaj ją porządnie, bo ta mi wślzała pod koła, więc ma być jak nowa.

– Ja wślzałam ci pod koła? Przecież było zielone... – starałam się wtrącić.

– No nie poznajesz? Maria. To był kujon nad kujony, a skończyła na izbie przyjęć – skwitowała Julia, śmiejąc się z niej, a ja nie miałam pojęcia, kto to jest ta Maria.

– Hej, nie do końca to tak wygląda. Mam praktykę prywatną, która nieźle prosperuje, a to, że jestem na izbie to nic złego, zresztą zastępuję koleżankę – próbowała tłumaczyć się ta Maria, która już wiedziała z kim ma do czynienia.

– Widocznie to przeznaczenie – próbowałam coś wtrącić, ale słabo mi to wyszło. Zresztą ciągle nie miałam pojęcia kim jest Maria.

Jakie szczęście, że w poczekalni nie opowiedziałam Julii o swoim życiu, bo dopiero miałyby ubaw. Skoro wyśmiewa Marię, to ze mnie pewnie pękłaby ze śmiechu. OIOM by jej nawet nie pomógł.

– Dobra, zleć jakieś badania, masz tu moją wizytówkę, a ja poczekam na zewnątrz. Musimy się spotkać poza szpitalem. Koniecznie.